PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę

Oficjalny organ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 28. Sobota, 26 listopada 1921. Rok I.



Fot. Tad. Cyprian

Reprezentacja krakowskich klubów klasy B.

Stoją od lewej ku prawej: Dobrowolski, Jelonek, Hyla, Seichter I, Seichter II, Wittek, Pajorski, Majcher, Węglowski, Orłowski II.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat z posiedzenia Zarządu z d 18 listopada 1921.

Zarząd P. Z. P. N. zajmował się szczegółami wyjazdu drużyny reprezentacyjnej Polski do Węgier; między innemi zatwierdził p. Pozsonyi'ego jako trenera tej drużyny, uchwalił wręczyć proporzec Węgierskiemu Związkowi Piłki Nożnej oraz złoty sygnet Schlosserowi, który będzie na meczu Węgry—Polska reprezentował po raz 70 ty swój kraj w zawodach reprezentacyjnych. Oprócz tego uchwalono uprosić szereg artystów krakowskich o zaprojektowanie wzoru na urzędowe godło P. Z. P. N.

Wydział gier P. Z. P. N.

Protokół z posiedzenia odbytego d. 14 listopada 1921.

Ustanowiono następujące terminy zawodów przygotowawczych dla drużyny reprezentacyjnej Polski:

Dnia 27 listopada b. r. będą grały te same teamy, co 13 b. m. z tem, że: 1) na prawem skrzydle teamu B ma grać Bacz z L. K. S. „Pogoń" we Lwowie, 2) bramkarze i backi będą poprzestawiani między sobą. Wobec tego składy teamów przedstawią się następująco:

Popiel
Klotz Fryc
Styczeń Cikowski Synowiec
Mielech W. Kuchar Kałuża Einbacher Szperling
Marcinkowski Kowalski Wł. Staliński Kotapka Bacz
Gieras Loth I. Schneider
Marczewski Gintel
Loth II.

4 grudnia 1921. Team A—Reprezentacja podokręgu bielskiego.

8 grudnia 1921. Team A—Reprezentacja Lwowa (?).

11 grudnia 1921. Team A—Reprezentacja Krakowa.

Po meczu w d. 27 listopada 1921 Wydział gier P. Z, P. N. ustali listę graczy, mających jechać do Budapesztu.

Uchwalono zamówić odznaki dla graczy drużyn mistrzowskich Polski klasy A i B według przedstawionego projektu; na każdą drużynę przypadać ma 11 do 15 odznak. Uprawnieni do otrzymania odznaki są tylko tacy gracze, którzy uczestniczyli w tylu spotkaniach swej drużyny, by spełnionym był następujący warunek: suma liczby gier mistrzostwa okręgowego, w których dany gracz brał udział, i podwójnej liczby rozgrywek o mistrzostwo Polski ma wynosić przynajmniej połowę wszystkich gier w mistrzostwie Polski danej klasy (które składa się z mistrzostwa okręgowego i rozgrywek jesiennych).

Zweryfikowano następujące zawody o mistrzostwo Polski:

Klasa A.

K. S. Warta—Ł. K. S. 2:1, dwa punkty dla Warty.

K. S. Polonia—Ł. K. S. 6:1, dwa punkty dla Polonii.

K. S. Cracovia—L. K. S. Pogoń 5:2, dwa punkty dla Cracovii.

K. S. Warta—K. S. Polonia 3:2, dwa punkty dla Warty.

Klasa B.

L. K. S. Pogoń II—K. S. Cracovia II: 0:5 i dwa punkty dla Cracovii z powodu wystawienia w składzie drużyny Pogoni Chrypiaka, który grał już w I drużynie Pogoni w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Ponieważ pozostaje jeszcze do zatwierdzenia parę zawodów, przeto narazie ustalono tylko, że mistrzowskiemi drużynami Polski klasy A i B na rok 1921 zostały Cracovia I i Cracovia II.

Wydział gier i dyscypliny K. Z. O. P. N.

Posiedzenie z dnia 7 listopada 1921.

Przyjęto rezygnację p. M. Kopecia z godności członka Wydziału i wybrano w jego miejsce p. Wiktora Chocznera.

Celem utrzymania czystości i zasad amatorstwa powzięto następującą uchwałę: Gracze zagraniczni (obcy poddani), którzy się zgłoszą do K. Z. O. P. N. w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca, mają prawo brania udziału w zawodach klubu, do którego zostaną zgłoszeni, dopiero od 1 stycznia następnego roku, a zgłoszeni w czasie od 1 lipca do 31 grudnia są uprawnieni dopiero od 1 lipca następnego roku. Gracze tacy muszą oprócz tego przedłożyć zwolnienie ze swego poprzedniego klubu, kontrasygnowane przez odnośny Związek P. N., i wykazać, że przez cały czas przejściowy mieszkali na terytorjum Polski. Uchwałę powyższą przedłożono Zarządowi P. Z P. N. z prośbą o rozszerzenie jej ważności na inne Z. O. P. N.

Zawody Sparta—Revia, zakończone zwycięstwem Revii (1:0), zweryfikowano w ten sposób, że oba punkty i stosunek bramek 5:0 przyznano Sparcie, ponieważ Revia mimo kilkakrotnych wezwań nie udowodniła, że w jej drużynie nie grał gracz nieuprawniony. Za niestosowanie się Revii do zarządzeń Wydziału nałożono na klub ten grzywnę 200 Mkp.

Napomniano ostro Nowaka II (V. f. Rasenspiele, Bielsko) za grę foul.

Zdyskwalifikowano: Serwońskiego Stanisława (Soła, Oświęcim) do 1 maja 1922 za brutalną i niebezpieczną grę;

Nowaka I (V. f. Rasenspiele, Bielsko) do 1 maja 1922 za opieranie się orzeczeniom sędziego (wykopnięcie piłki z punktu karnego na środek boiska);

Pintschera z tegoż klubu do 15 maja 1922 za brutalną grę i rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

Za niezgłoszenie dotychczas graczy nałożono na V. f. Rasenspiele, Bielsko, K. F. Koszarawa, Żywiec i na Resovię, Rzeszów, po 500 Mkp kary, przyczem równocześnie wezwano powyższe kluby pod groźbą dyskwalifikacji do niezwłocznego zgłoszenia w ciągu dni 14 swych wszystkich graczy.

Resovię ukarano ponadto grzywną 500 Mkp. za wstawienie do swej drużyny graczy Wawelu Małeckiego i Kąckiego.

Posiedzenie z dnia 14 listopada 1921.

Przyjęto rezygnację p. dr. Adolfa Weissa z mandatu sekretarza Wydziału, umotywowaną brakiem czasu, a na jego miejsce wybrano sekretarzem p. Wiktora Chocznera. Wszelkie pisma do Wydziału należy odtąd skierowywać pod adr.: Wiktor Choczner, Kraków, Bank Komercjalny, ul. św. Jana 1.

Uchwalono zwrócić się do Zarządu z wnioskiem o stworzenie na koszt Krak. Z. O. P. N. katastru graczy, należących do klubów Krak. Z. O. P. N.

Odrzucono protest K. S. Podgórze w sprawie Pękali, gracza K. S. Sturm (Bielsko), ponieważ Pękala był już członkiem Sturmu z chwilą wstąpienia tegoż klubu do K. Z. O. P. N.

Napomniano: Wójcika (Sparta) za grę foul i Majcherczyka (Sparta) za okazywanie niezadowolenia z rozstrzygnięć sędziego (na zawodach z Orkanem), Tignera i Schneidra II (Makkabi) oraz Chruścińskiego i Szperlinga (Cracovia) za niesportowe zachowanie się na meczu w dniu 6 listopada.

Zdyskwalifikowano: E. Kleinmana (Makkabi) do 1 maja 1922 za demonstracyjne opieranie się orzeczeniu sędziego na zawodach Cracovia—Makkabi dnia

6 listopada; Małeckiego i Kąckiego (Wawel) do 1 lipca 1922 za bezprawne grywanie w jesieni w Re-sovii.

Uchwalono zwrócić uwagę Z. K. S. Makkabi, aby we własnym interesie wpłynęła na swą publiczność w kierunku sportowego zachowania się jej na zawodach rozgrywanych na boisku tegoż klubu.

Posiedzenie z dnia 23 listopada 1921.

Wylosowano następujące terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy A Krak. Z. O. P. N.:

19 marca: Wisła—Sturm, Jutrzenka—Makkabi, B. B. S. V.—Cracovia. 2 kwietnia: Wisła—Cracovia, Jutrzenka—B. B. S. V., Sturm—Makkabi. 9 kwietnia: Jutrzenka—Wisła, Cracovia—Sturm, B. B. S. V.—Makkabi. 23 kwietnia: B. B. S. V.—Wisła, Cracovia—Makkabi, Jutrzenka—Sturm. 30 kwietnia: Makkabi—Wisła, Cracovia—Jutrzenka, B. B. S. V.—Sturm. 21 maja: Wisła—Makkabi, Jutrzenka—Cracovia, Sturm—B. B. S. V. 25 maja: Cracovia—Wisła, B. B. S. V.—Jutrzenka, Makkabi—Sturm. 28 maja: Wisła—B. B. S. V., Makkabi—Cracovia, Sturm—Jutrzenka. 11 czerwca: Sturm—Wisła, Makkabi—Jutrzenka, Cracovia—B. B. S. V. 18 czerwca: Wisła—Jutrzenka, Sturm—Cracovia, Makkabi—B. B. S. V.

Prawo wyboru boiska i obowiązek urządzenia zawodów ma klub, wymieniony każdorazowo na pierwszem miejscu.

Od Redakcji.

Pismo nasze przeszło z dniem dzisiejszym na własność spółki, której założycielami są pp. Dr. Edward Cetnarowski, Aleksander Dembiński, prof. Józef Figna, Czesław Jentys, Leopold Margulies i Tadeusz Studnicki.

Biuro Redakcji i Administracji mieści się przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 8.

Górny Śląsk a sport.

Od czasu walk plebiscytowych na Górnym Śląsku zerwały się nasze stosunki z tamtejszymi sportowcami. Przez cały ten okres żadne nas wieści stamtąd nie dochodziły, dopiero „Przegląd Sportowy“ w N-rze 26 cośkolwiek nam w tej mierze przynosi. Przyznać trzeba, że wiadomości dostarczone są smutne i to bardzo smutne, nie spodziewaliśmy się bowiem takich wielkich i przykrych zmian. Może nawet to i lepiej. Przynajmniej wyeliminowało się to, co było najgorsze, to, co zawsze z wrogiem naszym szło ręka w rękę. To jednak nie może zmniejszyć zasług tych innych, którzy zawsze wiernie stali przy Macierzy polskiej, którzy w najcięższych i najnieodpowiedniejszych warunkach tworzyli i budowali podwaliny rozwoju sportowego na Górnym Śląsku, mając zawsze na myśli dobro swej polskiej Ojczyzny. Przyjrzyjmy się ich pracy.

Otóż zaraz na początku obudzenia się ruchu narodowego na Górnym Śląsku, rozwija się tam życie sportowe nadzwyczaj intenzywnie. Prócz klubów, istniejących już za czasów niemieckich, powstaje jeszcze cały szereg nowych towarzystw sportowych, nacechowanych szczerym patrjotyzmem, służących nietylko idei sportowej, lecz także idei połączenia Śląska z Macierzą. Pracują one z całym zapałem, na jaki ich tylko stać było, zwalczając nieprzeliczone przeszkody, z jedną myślą przewodnią: ciągle naprzód. Do pracy tej garną się przedewszystkiem robotnicy polscy, żywioł może najbardziej oddany sprawie polskiej. Zapisują się oni do polskich klubów sportowych całemi masami, widząc w nich ostoję polskości i niejako łącznik z ojczyzną. Ruch ten miał i przyczyny polityczne, dążył bowiem do obrony polskich ideałów przed stugłową hydrą pruską, która



Druga drużyna juniorów K. S. Polonia w Warszawie.
Stoją od lewej: Świerczyński, Loth IV, Korngold II, Molicki, Purski
Klęczą: Goldstein, Tennenbaum, Szymborski.
Siedzą: Krotkiewski, Frank, Dudkiewicz.

macki swe rozprzestrzeniała na całokształt życia tamtejszego.

Ale nietylko robotnicy garną się do tego ruchu. Całe społeczeństwo tamtejsze, któremu przyświecała idea złączenia się z Polską, garnie się do tej pracy. Niektóre rady miejskie zajmują nadzwyczaj obywatelskie stanowisko, przydzielając odpowiednie tereny pod gry sportowe. Związek sportowy górnośląski w niedługim czasie rejestruje już 170 polskich klubów i związków sportowych z ogólną liczbą 16 000 członków. Uprawiane są wzzystkie sporty, począwszy od piłki nożnej, skończywwszy na tak mało u nas rozpowszechnionym boksie. Związek sportowy przystępuje do wydawania własnego organu sportowego p. t. „Sportowiec“, który przynosi bardzo wiele pożytku nietylko sportowi górnośląskiemu, ale też sportowi ogólnopolskiemu przez swą pracę propagandową. Zostaje utworzony przy Polskim Komitecie plebiscytowym specjalny wydział sportowy, pozostający pod kierownictwem p. dr. Wilimowskiego.

Sport górnośląski, szczególnie zaś piłka nożna, mimo krótkości swego istnienia robi postępy nadzwyczajne. Niektóre z drużyn stoją prawie że na poziomie najlepszych drużyn polskich i osiągają w spotkaniach z niemi bardzo dobre wyniki. Inne sporty troszkę słabiej się rozwijają, ale i tu widać było już wcale niezłe rezultaty.

I właśnie w czasie, kiedy sport tamtejszy wchodził na drogę jak najlepszego rozwoju, w czasie tym wypada plebiscyt, następnie zaś powstanie górnośląskie.

Łączność z nami zostaje przerwana na długi okres. Górnośląskie życie sportowe przechodzi ciężki kryzys, częściowo nawet zamiera. Najlepsze towarzystwa rozpadają się, bądź to ze względu na odstępstwo swych członków, którzy haniebnie przechodzą do klubów niemieckich, bądźto na skutek śmierci swych najlepszych. Powoli jednak okres ten mija. Część ziemi górnośląskiej została nam przyznaną. Krępujące więzy już pękły, przeszkoda ostatnia, stojąca nam na drodze i uniemożliwiająca nam dotychczas zbratanie się z górnośląskim sportowcem, prysła. Teraz więc na nas przychodzi kolej do działania.

Przedewszystkiem musimy się nieco więcej sportem tamtejszym zainteresować. P. Z. P. N., P. Z. L. A. oraz

wszystkie inne polskie związki sportowe muszą jak najrychlej nawiązać kontakt z górnośląskiemi kołami sportowemi i przygotować grunt pod wspólną pracę. Teraz już ani na chwilę nie powinniśmy się usuwać od tych, którzy w najcięższych chwilach dla siebie nigdy nie zapomnieli o nas, zawsze i wszędzie wyrażają się o naszym sporcie jak najlepiej, i którzy ciągle uważali się za cząstkę naszą, tylko naszą. To szczupłe grono, które pozostało jeszcze po tych ciężkich przejściach, przyjmijmy z otwartemi ramionami, szczerze, serdecznie. Należy się im to za ich patrjotyczne stanowisko i rzetelną pracę, ustawicznie kontynuowaną tak dla dobra ojczyzny naszej, jak też dla dobra naszego sportu.

Warszawa, listopad 1921. *Observator.*

Uczeń na katedrze.

Pod takim tytułem pojawił się w wiedeńskiem piśmie „Sporttagblatt" następujący artykuł:

„Proszę sobie, moi państwo, łaskawie przedstawić, że w szkole wstaje nagle jeden z panów-uczniów i tak apostrofuje swojego nauczyciela: „Proszę bardzo pana profesora łaskawie zstąpić z katedry i usiąść na mojem miejscu!..." Na to pan profesor posłusznie, jak zwykle, opuszcza katedrę i siada na miejscu pana-ucznia, poczem ten ostatni poważnie kieruje swe kroki ku katedrze, zajmuje na niej miejsce i odzywa się w następujące słowa: „Teraz, szanowny panie profesorze, ja wygłoszę odczyt na temat systemu nauczania przez pana wogóle i w różnych punktach nauczania w szczególności".

Należy przyznać, że takie zjawisko byłoby nieco niezwykłem. A jednak zdarzyło się w Anglji, jakkolwiek w przenośnem znaczeniu. Tam mianowicie stało się, że jeden z graczy footballowych wykładał przed zacnem gronem sędziów, dając im, lub też sądząc, że im daje szereg dobrych nauk. Proszę sobie wyobrazić, nawiasem mówiąc, coś podobnego u nas. U nas wolą raczej gracze kłócić się z sędziami na boisku. Anglicy są bardziej praktyczni i rozumni.

Zwyczajnie są to właśnie sędziowie, którzy nauczają graczy pewnych reguł, które warto znać; ale teraz rzekł Anglik: „Odwrotnie też nie będzie bez szkody". Każdy gracz może się wielu rzeczy nauczyć od doświadczonego sędziego — dlaczego więc nie miałby powiedzieć rutynowany gracz czegoś ciekawego doświadczonym sędziom? Zawsze się może jeden od drugiego czegoś nauczyć, tak gracz od sędziego, jak i sędzia od gracza. I tak stało się, że w Londynie na posiedzeniu London society of Associations Referees, t. zn. londyńskiego Kolegjum sędziów footballowych, wygłosił odczyt Walter Hardinge, reprezentatywny gracz footballowy i krikietowy, według wszelkich przepisów krasomówstwa.

Hardinge poświęcił największą część swego referatu ciągłym przerwom na pierwszorzędnych zawodach w piłkę nożną, które się z tygodnia na tydzień zdarzają, szczególnie w związku z regułą off-side. Przyznaje on, że za cały szereg drobnych uchybień tak gracze jak i sędziowie równie są odpowiedzialni, sądzi jednak, że gra byłaby tem lepszą, im częściej wstrzymywaliby się sędziowie od robienia użytku ze swego gwizdka. Zawody, na których gwizdek sędziego rzadziej się odzywał, były zawsze dobre i dlatego jest zdania, że sędzia nie powinien niewolniczo trzymać się przepisów, które mu pozwalają przerwać grę w pewnych razach.

Według poglądu Hardinge'a powinien sędzia gwizdać tylko w wypadku poważnego przekroczenia prawideł gry. Podczas ostatnich dwóch lat był on świadkiem wielu zawodów, które zostały spartaczone jedynie z powodu zbytniej skrupulatności „oficjalnego". Pierwszoklasowe zawody, na to należy zwrócić uwagę, są zawsze spektaklem. Reguła off-side pozbawiła wiele matchów charakteru sportowego widowiska. Napastnicy popełniają po największej części ten błąd, że dają się wyprowadzić w pole przez takich obrońców jak Mc-Cracken (który uchodzi za „specjalistę w grze systemem jednego backa"), ale sędziowie dodają wiele odwagi takim obrońcom, odgwizdując off-side takich graczy, którzy w żadnym wypadku nie wpływają na normalny tok gry. Na to powinniby sędziowie specjalnie baczyć, by gra nieprzerwanie się toczyła; im mniej przerw, tem lepiej dla samej gry.

Hardinge w swych wywodach wyjaśnił członkom kolegjum sędziów, jak ważną jest rzeczą wstrzemięźliwość w wtrącaniu się sędziego podczas zawodów. Piłka nożna była przedtem o wiele lepszą, gdy mniej miała reguł.

Ustawiczne przerwy denerwują graczy i mają ten skutek, że gra toczy się w tym duchu, jaki zupełnie za sportowy uchodzić nie może. Niema nic bardziej niegodnego i niesportowego, jak gdy szereg graczy tłoczy się około sędziego, debatując nad jego rozstrzygnięciem. To zjawisko należy bezwarunkowo wyplenić i musi być stworzoną reguła, według której żadnemu graczowi nie byłoby wolno odezwać się do sędziego, jeśli nie jest przedtem zapytanym przez tegoż.

W dyskusji nad wywodami Hardinge'a oświadcza prezes Kolegjum sędziów Colonel C. D. Crisp, że sędziowie muszą bezwarunkowo postępować w myśl przepisów gry, w zupełności jednak przyznaje, że w dzisiejszych zawodach zdarzają się zbyt liczne przerwy. Colonel Crisp wezwał następnie zebranych do zajęcia stanowiska wobec oświadczenia Hardinge'a, i kilku mowców zapisało się do głosu.

Mr. R. Bromson, znany sędzia, wywodził, że gdyby sędziowie nie wkraczali w razie drobnych przewinień, straciliby wkrótce panowanie nad graczami. Gracze nie mają właśnie tego na względzie, że sędzia za rozstrzygnięcia odpowiedzialnym jest jedynie przed F. A. (Football Association). Prasa sportowa jest zdania, że żaden gracz nie powinien być off side, skoro znajduje się oddalonym najmniej 40 metr. od bramki przeciwnika, i sądzi, że należałoby te propozycje wypróbować, a sam nie wątpi w jej powodzenie. Przypuszcza, że przez to gra zyskałaby na tempie. Za jego czasów zwalczano n. p. zmniejszenie pola karnego, a mimo to zostało ono — i to ze skutkiem — przeprowadzone.

Porucznik Old jest zdania, że reguła off side'owa nie wpływałaby tak ujemnie na tok gry, gdyby gracze lepiej znali jej prawidła. Kluby powinny kształcić lepiej swoich graczy, wtedy rzadziej przerwy zdarzać się będą.

W odpowiedzi na to zauważył Hardinge z humorem, że mogłoby do tego dojść, iż gracze staliby się za mądrzy. Czyż Mc-Cracken (Newcastle), jeden z mądrych graczy, mało sprawił zamieszania? Następnie większość graczy, którzy już raz w pierwszej klasie są czynni, wmawiają w siebie, że już wszystko wiedzą i energicznie odrzucają wszelką próbę „dodatkowej nauki".

Jak z cytowanego sprawozdania widać, miał uczeń wiele ciekawego nauczycielowi do powiedzenia, i odczyt Hardinge'a, międzynarodowego gracza, wywołał dyskusję. Z dobrego przykładu należy korzystać, gdziekolwiek się go spotka. Myśl, by uczeń wstępował na katedrę, którą zazwyczaj nauczyciel zajmuje, i z niej siedzącego w ławce nauczyciela pouczał, nie jest złą. U nas było dotychczas zwyczajem, że sędziowie na kursach sędziowskich mówili tylko do sędziów i dopiero w ostatnim czasie podjęli się poszczególni sędziowie wdzięcznego zadania, by przed graczami świecić światłem swej wiedzy footballowej. Dlaczegobyśmy jednak nie mieli

naśladować przykładu angielskiego, by również znakomici gracze wykładali sędziom? Nikt nie ucierpiałby przy tem na honorze. Sędzia wie wprawdzie wiele, ale przecież uczeń w „Fauście“ mówi, że chciałby wszystko wiedzieć. Aby ten chwalebny czyn był spełniony, może nauczać sędzia; w szeregach jednak naszych footballistów znajdzie się niejeden, któryby i sędziom miał coś ciekawego do powiedzenia. Tak niech jedna ręka myje drugą. Sędzia poucza gracza a gracz sędziego, o ile ten ostatni ma zdolność wygłaszania czegoś pouczającego przed audytorjum z sędziów złożonem. Może spróbuje Kolegjum sędziów i u nas iść za przykładem angielskim? Możnaby, zupełnie niezależnie od już istniejących kursów dla sędziów, tu i ówdzie urządzić wieczory, na którychby któryś z wytrawnych i znakomitszych graczy „tronował“ na katedrze, a p. t. sędziowie tworzyliby słuchającą klasę“.

Tyle „Sporttagblatt“. Prelekcja Hardinge'a i związana z nią dyskusja nasuwa parę uwag. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że u nas pod tym względem dotychczas nic nie zdziałano. Zbliżają się długie wieczory zimowe; wielu z naszych footballistów nie uprawia żadnego sportu zimowego. Czyżby nie należało na serjo pomyśleć o urządzeniu odpowiednich pogadanek sportowych? Czyż wszystkie Wydziały — a jest ich dużo — jeszcze ciągle zajęte są sprawami administracyjnemi lub bieżącemi, których właściwie już nie ma? U nas narazie musieliby stanąć na katedrze teorytycy sportowi i sędziowie footballowi. Jeszcze świeżo tkwią nam w pamięci zajścia na wielu boiskach. Brak zrozumienia idei sportowej oraz jego znaczenia moralnego były przyczyną tych zajść. Niechże więc jednostki w sporcie rodzimym prawdziwie zasłużone odwrócą od nas niebezpieczeństwo zagłady sportowo-moralnej. A dalej; jak często widzieliśmy zawodników bezmyślnie wbrew przepisom grających lub stojących! Tutaj zabrać powinni głos nasi sędziowie i podzielić się chętnie z członkami czynnymi klubów swojemi wiadomościami. A skoro gracze nasi zyskają pewną podstawę moralną i ścisłe wiadomości, tyczące się prawideł gry, wtedy i oni zabiorą głos, a prelekcje ich nie będą bez korzyści dla naszych sportmenów, a specjalnie sędziów. Sądzimy, że rzuconą myśl podejmą z ochotą poszczególne kluby, nie czekając na inicjatywę swoich przełożonych magistratur. One same odniosą z tego tylko największe korzyści, które nietylko doprowadzą do podniesienia inteligencji w grze swych członków, ale też w znacznej mierze przyczynią się do zżycia się wzajemnego, jakoteż zawiązania ścisłych węzłów towarzyskich i koleżeńskich w danym klubie. *H. B.*

Tadeusz Cyprian.

Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.

Wycieczka wioślarska Akad. Zw. Sportowego w Krakowie.

Marny był okropnie tegoroczny sezon wioślarski. Takiego stanu Wisły „najstarsi ludzie w Krakowie“ nie pamiętają. W wielu miejscach można było przejść Wisłę, zdjąwszy buciki, bo woda sięgała trochę powyżej kostek; ukazały się nad rzeką kamienie, „dęby“ (pnie dębowe, niesione przez rzekę i spoczywające na dnie) i mielizny, grożące łodziom stale rozbiciem. Wyprawa dużą, specjalnie w tym celu zbudowaną łodzią do Gdańska nie mogła ruszyć z Krakowa, bo trzebaby chyba dobudować na wszelki wypadek do niej kółka. Wobec tego trzeba było ratować honor sezonu kilkudniową przynajmniej wycieczką — lekką, mało się zanurzającą łodzią. Tak powstał projekt wycieczki do Oświęcimia nad Sołę (80 km. w górę Wisłą, 3 km. Sołą). Przestrzeń przejechana mała, ale trudności jazdy nadają tej ekspedycji pewną wartość.

I. Kto pojechał i jak się wybrali w drogę.

Złażąca się co wieczora na przystań AZS'u banda „starych“ i „patałachów“ (młodych wioślarzy) znalazła raz na tablicy ogłoszeń zawiadomienie:

ATRAKCJA!!!

Dotychczas niebywała, nadzwyczajna ekspedycja! Trzydniowa, pełna trudności wycieczka! Sześciowiosłówka do Oświęcimia! Poszukuje się ośmiu warjatów, którzyby się odważyli na tego rodzaju nonsens.



Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.
Naprawa łodzi.

Program wycieczki: Codziennie 12 godzin wiosłowania. Częste wietrzenie „siodełek“. Na ogólne żądanie jedzenie własnych zapasów. Dwa noclegi pod namiotem (o ile go ktoś ma). Przybijanie do brzegu perjodyczne, oraz na żądanie indywidualne i kategoryczne. Bezpłatne kąpiele we Wiśle. Zwiedzanie Oświęcimia w kostjumach wioślarskich. Zasłużona sława po powrocie — oraz odparzone ręce i siodełka.

„Komitet“.

Rzecz jasna, że z Komitetu samego nikt się nie wybierał. Ale ogłoszenie zrobiło swoje; po długich targach, umawianiach się i studjowaniu mapy zebrała się wreszcie paczka z dwóch pań i sześciu panów, którzy zgodnie postanowili zabrać dużą łódź sześciowiosłową „Szelmę“ i jechać za dwa dni.

Wprawdzie naczelnik przystani biadał, że stan wody za mały, że to, że owo, ale były to skutki tego, że sam nie mógł jechać i zazdrość pożerała go żywcem na surowo. Zespół nasz był bajecznie dobrany: obie panny, zażarte wioślarki, mężczyźni, „pożeracze kilometrów“, więc zanosiło się na wielce bohaterskie czyny.

Umówiliśmy się na dany dzień na 6-tą rano (było to w lecie) i znając „akademicką“ punktualność, postanowiliśmy w duchu „darować sobie“ jakieś pół godzinki.

Pierwszy dzień.

Przyszedłem rano punktualnie o 6-tej, objuczony plecakiem, 4-ma płótnami namiotowemi i aparatem fotograficznym.

Na przystani naturalnie nikogo. Ale zaraz sypnęli się goście, każdy następny z większym plecakiem od poprzednika. Gdyśmy je złożyli razem, utworzyły górę, mogącą zapełnić wagon towarowy.

„Szelma“ była gotowa, „dulki“ (ruchome osady wioseł) oraz „siodełka“ (ruchome siedzenia) wysmarowane tłuszczem, wiosła i ster w porządku. Po rozebraniu się z czego się dało (kostjum wioślarski jest bardzo skromny i nieskomplikowany) stanęły cztery osoby koło dzioba, cztery koło steru i na komendę „pod kil!“ (kil — rodzaj grzebienia, ciągnącego się wzdłuż całego dna łodzi od dzioba do steru) łódź znalazła się w powietrzu. Znieśliśmy „galar“ gładko na wodę po pomoście, założyli wiosła, ster, oglądnęli po raz ostatni wszystkie części składowe, poczem zaczęła się tragikomedja ładowania rzeczy. Mimo niesłychanej staranności i wyzyskania każdego miejsca łódź była literalnie przepełniona rzeczami. Ale to nic. Sadowimy się na siodełkach, wiosła do ręki; na ster idzie na początek Masia, poczem „Baczność“! — „razem w przód“! — każdy pochylił się w przód, wiosła we wodę i jazda. Idzie doskonale; każde uderzenie wioseł rzuca łódź naprzód, aż wszystkie wiązania trzeszczą; rytmiczne pochylanie się w przód i ciągnięcie wioseł nie ułatwia rozmowy, więc dłuższy czas nie słychać niczego, prócz hałasu, jaki sprawiają przesuwające się po szynach siodełka, i szumu wody.

Pogoda, z początku niepewna, zaczyna się jakoś poprawiać i ukazanie się pierwszych promieni słońca z za chmur rozwiązuje wszystkim języki. Zaczyna się naturalnie od docinków, uwagi wesołe a zjadliwe latają od dzioba do steru. Przejeżdżamy obok klasztoru Norbertanek, poczem „parę mocnych“ uderzeń wioseł i mijamy dość niebezpieczne dla łodzi miejsce: długą, wąską szyję o silnym prądzie, zwaną Ogigią na cześć Homera oraz jednego z naszych wioślarzy, którego, podobnie jak tam Homerowego Ulysesa nimfa Kalypso na Ogigii, tu jakaś bosa podkasana nimfa, piorąca bieliznę kusiła — podobno bezowocnie. Mijamy jedną plażę kąpielową, drugą „plażę Azetesu“ czyli tak zwane „Dziady“ (Azetes stale idzie na Dziady, jak mówi się u nas), poczem zbliżamy się do Bielan. „Szczur lądowy“, idąc w niedzielę ze swą połowicą lub bez na spacer brzegiem Wisły, spogląda ze strachem na niezmierzone tonie rzeki i wyobraża sobie, że nawet parowiec, o ile nie zaczepi o brzeg, jest zupełnie bezpieczny. Nie wyobraża sobie nawet, że łódka sportowa, zanurzająca się na kilkanaście centymetrów, jest w każdej chwili na środku rzeki narażona na rozbicie. Bo trzeba się tak znać z Wisłą, jak my, trzeba miesiącami codzień jeździć po niej, by ją znać do gruntu, znać „osobiście“ każdy kamień, każdy „dębek“, każdą mieliznę i prąd. Bo Wisła nie jest uregulowana i dno jest zasiane kamieniami; duże mielizny, pokryte podczas skwarnego lata kilku centymetrami wody, graniczą z dwumetrową głębią, a prądy grożą często rzuceniem łodzi na kamienisty brzeg, co dla 7-mio metrowej łodzi, zbudowanej z klepek o 1/2 cm. grubości, jest dosyć niebezpieczne. Ale wracajmy do wycieczki. W Bielanach kusi nas mocno „zajazd wioślarski“ nad rzeką, ale pokonywamy grzeszne żądze i jedziemy dalej. Wisła za Bielanami robi się niemożliwa. Zaczyna się mianowicie tak kręcić, że „obrócić łodzią nie można“; ciągle jedzie się na skrętach, a gdy się zobaczy zaraz za Bielanami Tyniec, ma się wrażenie, że jest on oddalony najdalej o dwa kilometry. Piękny ten widok dodaje otuchy i siły całej załodze, ale jedziemy pół godziny, trzy kwadranse, godzinę, a Tyńca ani śladu. Bo jesteśmy na tak zwanym „Kole Tynieckiem“; kilkukilometrowa pętla rzeczna doprowadza do rozpaczy całą osadę. Wreszcie dobijamy w Tyńcu do brzegu: krótki odpoczynek, „wietrzenie siodełek“, poczem zmiana na sterze i jazda dalej. Mijamy ujście Skawinki i koło Jezierzan dopada nas burza tak gwałtowna, że ledwo jest czas zabezpieczyć rzeczy płótnami namiotowemi; łódź wygląda, jak duży galar handlowy, wiozący towar z Gdańska. Mimo wszelkich ostrożności deszcz dolewa nas tak solidnie, że musimy przybijać do brzegu. Robi się mały grad i tnie nas po nagich plecach, wicher rzuca w oczy całe masy wody, pioruny gdzieś daleko grożą bliższem zapoznaniem się z naszą „Szelmą“, do czego ani ona, ani my nie mamy najmniejszej ochoty. Przybijamy więc do brzegu; lokujemy się pod wystającym dachem jakiegoś chlewka, stojącego tuż nad brzegiem, czyniąc filozoficzne uwagi nad zmiennością losu i przykrościami życia sportowego.

Ale jakoś przestaje padać, więc jazda. Sport wioślarski ma to do siebie, że gdy tak trzeba cały dzień nie zajmować się niczem innem, jak pochylaniem się w przód i w tył oraz nabieraniem na wiosło kilkunastu litrów wody, powoli cała osada zaczyna tęsknić do zakończenia tej zabawy towarzyskiej. W takim też humorze przybijamy do brzegu w Czernichowie, gdzie posilamy się wydatnie w sklepie nadbrzeżnym, udzielającym wioślarzom tradycyjnie posiłku dla ciała i duszy (w postaci „Kurjerka“ z dnia poprzedniego).

Jedziemy więc jeszcze około 15 km. w górę, aż znachodzimy cudowną piaszczystą plażę o jakie sto kroków od brzegu. Tam przybijamy już na nocleg.

Właściwie o samej jeździe łodzią dużo się nie da napisać, gdyż polega ona na możliwem zmechanizowaniu ruchów całej załogi i zharmonizowaniu tak doskonałem, że można by chyba spać i wiosłować. Rzecz jasna więc, że sama zabawa nie nadaje się do opisu; brzegi zaś Wisły są zgoła mało interesujące, o ile się je ogląda z wody.

Zato nocleg! Otóż znosimy wszystkie rzeczy na plażę, wyciągamy łódź na brzeg i ja z jednym gościem do pomocy biorę się do budowy namiotu, podczas gdy reszta zbiera gałęzie na ogień i doprowadza do porządku zapasy. Stawiamy więc olbrzymie namiocisko na siedmiu wiosłach, wytężając cały spryt, by tę trochę niezwykłą formę budowli dostosować do kształtu płócien namiotowych. Arcydzieło to jest przedstawione na rycinie ku wzbudzeniu podziwu i zazdrości oglądających.

Tymczasem ogień już zapalony i gotuje się cały kocieł herbaty. Naturalnie świeżo mianowany kucharz nie ma dostatecznej rutyny, więc zdejmując kocieł z ogniska, wylewa całą jego zawartość na ogień, wywołując szalone oburzenie zawiedzionych w swych błogich nadziejach kolegów.

Dopiero drugi nakład herbaty dostaje się do ust towarzystwa. Dla uczczenia tego faktu włazi ktoś bosemi nogami w spopielałe ognisko, poczem wydając dzikie okrzyki bojowe ucieka w popłochu po piasku na brzeg.

Wreszcie każdy z nas „przetrącił coś niecoś“ i pakujemy się do namiotu spać. Przypominamy zupełnie puszkę sardynek, ponieważ jeden leży koło drugiego tak ciasno, że trudno jest przewrócić się z boku na bok bez wywołania żywych protestów sąsiadów. Leżymy wprost na piasku, więc zaczynamy czuć ten bezcenny materjał wszędzie, w ustach, w nosie, w oczach. Ale zato jest ciepło i wygodnie, więc nikt jakoś nie protestuje. Robi się cisza i zasypiamy.

(C. d. n.)

Piłka nożna na śniegu.

Sprawozdania z zawodów footballowych ostatniego tygodnia zgodnie podkreśliły, że gra mocno cierpiała z powodu śnieżnego podłoża boiska. Bądź całe drużyny bądź poszczególni gracze nie umieli się dostosować do zmienionych warunków, gdyż teren pokryty śniegiem był dla nich „terra ignota“ w pełnem tego słowa znaczeniu. Należy ten objaw przedewszystkiem przypisać temu, że ogólnie uważa się sezon footballowy za skończony, skoro pierwsze płatki śniegu spadają na ziemię. Niewielu naszych graczy zadało sobie trud, by opanować podstępy, jakie kryje biała płaszczyzna boiska. Podstępy te nie są zresztą tak różnorodne. Nie od rzeczy więc będzie przez teoretyczne uwagi, jakkolwiek są one w tym wypadku trudne i niewdzięczne, zapoznać naszych graczy z taktyką gry w piłkę nożną na śniegu.

Dwojakiego rodzaju śnieg pokrywać może boisko; jestto albo śnieg puszysty, świeżo spadły, lub dłuższy już czas leżący, zbity. W pierwszym wypadku dla uczynienia boiska odpowiedniejszem można śnieg zmieść, w drugim silnie go przewalcować. Skoro jednak żadnego z tych zabiegów nie przedsiębrano, zawody wymagają innej taktyki w grze w pierwszym, innej w drugim wypadku.

Jeśli boisko pokryte jest puszystym śniegiem, możliwa jest prawie normalna gra. Jedynie trudno jest utrzymać równowagę ciała, ponieważ śnieg wtłacza się między kołki obuwia, tak, że podeszwa bucika staje się wkrótce gładką, co naturalnie pozbawia gracza pewności równowagi. Jednak i tu usadowiony śnieg odpada często przy silnych kopnięciach. Puszysty śnieg nie przyczepia się do piłki, przez co zachowuje ona swoją zupełną elastyczność. Gdy warstwa śniegu jest grubsza, musi odbicie piłki od ziemi być słabsze względnie może zupełnie odpaść. Z tem należy się bardzo liczyć i do tego stosować odmienną taktykę gry.

Przyziemna krótka gra trójki środkowej nie jest wskazana przy świeżo spadłym śniegu. Dobrzy „driblerzy“ będą wtedy tylko mogli skutecznie operować, gdy będą w stanie zachować równowagę. Ważniejszą w tym wypadku od techniki jest umiejętność opanowania swego ciała, stabilizowanie się. Im prostszy system, tem więcej widoków powodzenia ma gra na śniegu. Dlatego wskazanym byłby „long-passing“ z forsownem wykorzystywaniem napastników skrzydłowych. Główną uwagę jednak należy na to zwrócić, by uzyskać jaknajwięcej wolnego terenu. Następnie konieczną jest największa ekonomja w używaniu siły; podłoże śnieżne o wiele prędzej nuży gracza, aniżeli boisko trawą porosłe. Najwytrwalsza drużyna, marnotrawiąc swe siły, osłabnie wkrótce i odda inicjatywę na resztę gry silniejszemu, jakkolwiek technicznie od siebie słabszemu przeciwnikowi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że strzelać na bramkę należy jaknajczęściej, jak wogóle zawsze w nienormalnych warunkach gry, ponieważ należy się z tem liczyć, że tak samo obrońcy, jak i bramkarz, mogą popełnić te same błędy, które zdarzają się ich kolegom z napadu; o ile jednak błąd napastnika lub pomocnika nie jest bezpośrednio groźnym, o tyle rzecz zupełnie się zmienia, jeśli popełnia się go tuż pod bramką lub w samej bramce.

Na twardym i walcowanym śniegu stosować należy inną metodę gry. Śliski i gładki teren powoduje, że piłka przyziemnie podana biegnie dalej, aniżeli w warunkach normalnych. Najlepiej prowadzi tu do celu krótki, szybki „passing“, przyczem technicznie dobrze wyszkolony gracz może swoim „dribblingiem“ dużo dobrego zdziałać, opanowanie piłki oraz ciała umożliwiają mu bowiem ściąganie ku sobie nawet kilku przeciwników, których może chwilowo unieszkodliwić przez zręczne prowadzenie piłki jak również udatnie maskowane ruchy ciałem. Wciąganie w grę skrzydeł wymaga tutaj większej precyzji, piłka musi być podawana niezwykle dokładnie i z wymierzonem natężeniem siły, gdyż na gładkim terenie przejdzie ona, niedokładnie podana, prędzej linję boczną, zanim skrzydłowy zdoła nadbiec. I tutaj należy bardzo często oddawać strzały na bramkę łatwiej bowiem jest uderzyć w piłkę na gładkiem boisku, gdzie nabiera ona większej chyżości i siły, podczas gdy bramkarzowi trudniej ją chwytać.

Powyższe uwagi może przydadzą się naszym graczom, jakkolwiek nie należy zapominać i o tem, że każde zawody wymagają swojej własnej techniki. *H. B.*

O mistrzostwie Polski klasy B.

Cicho, bezszumnie przeszły tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Polski klasy B. Ogół sportowy zwracał całą swą uwagę na zmagania się mistrzów okręgowych klasy A, nie interesując się wcale tem, jak się ułoży stosunek sił w klasie B, kto w niej weźmie mistrzostwo. Ostatni match w tej klasie (dnia 1 listopada w Warszawie) między Unionem i A. Z. S. (2:2) przeszedł zupełnie bez echa.

A przecież dla drużyn klasy B, uczestniczących w rozgrywkach, był wynik spotkań niemniej ważny, jak dla drużyn klasy A, bo każda z nich włożyła ogromną dozę wysiłków, trudów, zaparcia się, by naprzód w mistrzostwach okręgowych wziąć górę nad licznymi rywalami lokalnymi, a następnie w walkach z mistrzami innych okręgów wyjść z jak największym honorem. Obojętność zatem, jaka tym rozgrywkom towarzyszyła, jest wielce niesłuszną i krzywdzącą.



Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.
Wieczerza.

Końcowa tabela mistrzostw tej klasy nie daje nam dokładnego obrazu siły drużyn, biorących udział w rozgrywkach. Odnosi się to do A. Z. S. i Pogoni II. Lwowski klub, poniósłszy przy urządzaniu rozgrywek swej drugiej drużyny z Cracovią II. i Unionem dotkliwe straty materjalne, spotęgowane jeszcze konkurencyjnymi matchami lokalnymi — w okręgu łódzkim i warszawskim

taka konkurencja była niedopuszczalna — chciał zrazu wycofać drugą drużynę z mistrzostw Polski, lecz ponieważ statut P. Z. P. N. na to nie pozwalał, widział się zmuszonym odstąpić od rozgrywek z A. Z. S., któremu w ten sposób tanim kosztem przypadły 4 punkty i 10 bramek. Powtóre zbyt surowe przepisy P. Z. P. N., według których gracz po jednokrotnem już wzięciu udziału w rozgrywce klasy A traci prawo grania w drugiej drużynie (w grach o mistrzostwo), były przyczyną znacznego osłabienia Pogoni II. Cracovia I., nie chcąc szkodzić swej drugiej drużynie w dążeniu do zdobycia tytułu mistrza, opędzała swe braki w obsadzie wstawianiem juniorów lub „starej gwardji". Lecz na to pozwolić sobie mogła tylko Cracovia, gdyż jeden lub może dwa słabe punkty w jej składzie nie mogły wpłynąć zbyt szkodliwie na całość. Pogoń I. do takiego ryzyka nie chciała dopuścić; wskutek wielu nieszczęśliwych okoliczności zmuszona była uzupełnić swój skład najlepszemi siłami z drugiej drużyny, Chrypiakiem, Olearczykiem i Tarczyńskim, którzy przez to dla drugiej drużyny byli straceni. Nie można zatem powiedzieć, jakoby Pogoń II. była gorszą choćby od A. Z. S. Przegrana z Cracovią II. (4:5) w tym czasie, gdy jeszcze Pogoń II. grała w komplecie, dowodzi, że gdyby pozostała w swym początkowym składzie, miałaby w przebiegu mistrzostwa ważne słowo do powiedzenia.

Nie można także milczeniem pominąć faktu, że kluby same przyczyniły się w znacznej mierze do zobojętnienia szerszych mas dla mistrzostw klasy B. Pogoń wysłała do walki z Unionem w Łodzi drużynę, złożoną przeważnie z juniorów; Union przeciwstawił A. Z. S w Warszawie drużynę, której połowa graczy pochodziła z rezerwy. Tem się tłumaczy wysoka porażka Pogoni II. w Łodzi (1:8), i nierozstrzygnięty wynik Unionu z A. Z. S. (2:2). Postępowanie takie nie jest pod względem sportowym bez zarzutu; trzeba się przecież liczyć z tem, że drużyna, goszcząca w obcem mieście, powinna wystąpić w najsilniejszym składzie, by nie robić płacącej publiczności zawodu.

Końcowa tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski w klasie B na rok 1921 przedstawia się następująco:

Nazwa Klubu	Cracovia II.	Union	A. Z. S.	Pogoń II.	Grano	Wygrano	Nierozstrzygn.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Cracovia II. (Kraków)		6:3 2 2	4:0 2:0	5:4 5:0	6	5	1		24	9	11
Union (Łódź)	3 6 2:2		7 1 2:2	3:1 8:1	6	3	2	1	25	13	8
A. Z. S. (Warszawa)	0:4 0:2	1:7 2 2		5:0 5:0	6	2	1	3	13	15	5
Pogoń II. (Lwów)	4:5 0:5	1:3 1:8	0:5 0:5		6			6	6	31	—

Mistrzowską drużyną została zatem Cracovia II. Większa niż u innych drużyn rutyna — w składzie jej obok 16-letnich młodzieńców widzimy starych „weteranów", jak Just, Grabowski i Weyssenhoff — lepsze wyrobienie techniczne i taktyczne, wreszcie nierzadko silna wola zwycięstwa (z Pogonią II. we Lwowie i z Unionem w Krakowie), postawiły słusznie tę drużynę na czele drużyn klasy B. Tak, jak jej starsza siostrzyca, t. j. pierwsza drużyna, potrafiła ona od początku jesiennych rozgrywek usadowić się na pierwszem miejscu i nie dała się z niego zepchnąć, by przy końcu 3 punktami wyprzedzić najgroźniejszego rywala, łódzki Union. Podnieść także należy fakt, że Cracovia II. od początku rozgrywek o mistrzostwo wogóle, t. j. od wiosny r. 1920, nie poniosła w mistrzostwach żadnej klęski.

Na 32 gry o mistrzostwo wygrała ona 25, a w siedmiu uzyskała wynik nierozstrzygnięty (po 3 w mistrzostwie okręgowem r. 1920 i 1921 oraz 1 w mistrzostwie Polski). Rekord ten, jak i fakt, że obie drużyny jednego klubu zdobyły mistrzostwo Polski, nieprędko się w Polsce powtórzy.

Union łódzki był jedynym obok Cracovii poważnym kandydatem na mistrza. Rozstrzygnięcie, która z tych drużyn zdobędzie mistrzostwo, zapadło w spotkaniu tych drużyn dnia 16 października w Krakowie. Union, który do pauzy prowadził 2:0, dopuścił do wyrównania bramek przez Cracovię. Większa rutyna i chęć zwycięstwa odegrały w tem dominującą rolę i Union pozostał nadal dwoma punktami w tyle. Drużyna łódzka, która obecnie znajduje się już w klasie A swego okręgu, posiada świetną przyszłość, gdyż składa się z młodych graczy, posiada swój styl i gra naprawdę ładnie i celowo. Atak Unionu z Kuklą na czele był najlepszym z ataków innych konkurentów. W klasie A łódzkiego okręgu będzie on napewno odgrywał niepoślednią rolę.

Warszawski A. Z. S. niczem nie potrafił się wybić. Ma on wprawdzie w swym składzie doskonałego bramkarza oraz dobre lewe skrzydło i środek pomocy, lecz reszta graczy nie wychodzi ponad przeciętną miarę. W drugiej serji mistrzostwa wykazał A. Z. S. znaczny postęp, o czem świadczą wyniki (z Cracovią II. 0:2 w Krakowie i z Unionen 2:2 w Warszawie). Poprawę w formie zadokumentował A. Z. S. ostatniej niedzieli, zwyciężając w zawodach kwalifikacyjnych o miejsce w klasie A Wojskowy Klub sportowy w stosunku 5:3.

Pogoń II. sprawiła także, jak i Pogoń I., zawód Lwowianom. Cztery punkty straciła dobrowolnie, nie chcąc z finansowych względów grać z A. Z. S., ale cztery inne matche przegrała i to niektóre wysoko. Powody, dla których się tak stało, przytoczyłem powyżej: osłabienie składu drużyny zarówno przymusowe jak i dobrowolne. Niepotrzebnem także było wstawianie do drużyny w spotkaniu z Cracovią II. nieuprawnionego Chrypiaka, przez co Cracovii II. przyznał Wydział gier P. Z. P. N. o dwie bramki więcej.

Kwestja dotychczasowego systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski, jego dobre i złe strony, oraz sprawa udziału w rozgrywkach drugich drużyn klubów klasy A stanowią obszerny temat, który przy sposobności nie omieszkamy poruszyć. *T. S.*

Terminy mistrzostw wiedeńskich na wiosnę r. 1922.

12 lutego: Wacker—Rapid, Admira—Ostmark, Hakoah—Simmering, Amatorzy—Vienna, Floridsdorf—Sportklub, Hertha—W. A. F.; Rudolfshügel wolny.

26 lutego. Rapid—Admira, Sportklub—Simmering, Wacker—Floridsdorf, Amatorzy—Ostmark, Hertha—Hakoah, W. A. F.—Rudolfshügel; Vienna wolna.

5 marca. Rudolfshügel - Floridsdorf, Ostmark—Sportklub, Hertha—Simmering, Vienna—Hakoah, Amatorzy—Rapid, Admira - Wacker; W. A. F. wolny.

26 marca. Simmering - Amatorzy, Hakoah—Rudolfshügel, Ostmark—Vienna, Sportklub—W. A. F., Floridsdorf—Admira, Wacker—Hertha; Rapid wolny.

2 kwietnia. Amatorzy—Rudolfshügel, Wacker—Vienna, Floridsdorf—Hakoah, Ostmark—Hertha, Simmering—W. A. F., Sportklub—Rapid; Admira wolna.

9 kwietnia. Rudolfshügel—Simmering, Amatorzy—Wacker, Admira—Sportklub, Floridsdorf—Ostmark, Rapid—Hakoah, W. A. F.—Vienna; Hertha wolna.

7 maja. Rudolfshügel—Ostmark, Hakoah—Sportklub,

Simmering—Rapid, W. A. F.—Floridsdorf, Hertha—Amatorzy, Admira—Vienna; Wacker wolny.

14 maja. Simmering—Admira, Vienna—Rudolfshügel, Amatorzy—Sportklub, Rapid—Hertha, Ostmark—Wacker, W. A. F.—Hakoah; Floridsdorf wolny.

28 maja. Wacker—Rudolfshügel, Ostmark—Simmering, Sportklub—Hertha, Floridsdorf—Vienna, Rapid—W. A. F., Admira—Amatorzy; Hakoah wolna.

4 czerwca. Rudolfshügel - Sportklub, Simmering—Wacker, W. A. F.- Admira, Vienna—Hertha, Hakoah—Ostmark, Floridsdorf—Rapid; Amatorzy wolni.

11 czerwca. Hakoah—Admira, Ostmark—Rapid, Wacker—W. A. F., Floridsdorf—Amatorzy, Hertha—Rudolfshügel, Vienna—Simmering; Sportklub wolny.

18 czerwca. Sportklub—Wacker, Rapid—Vienna, Amatorzy—Hakoah, W. A. F.—Ostmark, Hertha—Floridsdorf, Admira - Rudolfshügel; Simmering wolny.

25 czerwca. Rudolfshügel - Rapid, Wacker—Hakoah, Hertha—Admira, Vienna—Sportklub, W. A. F.—Amatorzy, Simmering—Floridsdorf; Ostmark wolny.

Powyższe terminy podajemy do wiadomości w tem przekonaniu, że dla wielu polskich klubów, które w przyszłym roku zamierzają wejść w kontakt sportowy z Wiedniem, przydatną będzie informacja, które kluby wiedeńskie mają terminy wolne od rozgrywek o mistrzostwo.

Jak zagranica reklamuje polskie drużyny



Der polnische Meister F.C. Czarni.

Tygodnik sportowy „Der Kicker“, wychodzący w Stuttgarcie, przynosi w numerze 46 reprodukcję fotografji lwowskich „Czarnych“ z podpisem „Der polnische Meister F. C. Czarni“. Zródło i cel tego oszukaństwa sportowego każdemu, kto bodaj powierzchownie orjentuje się w stosunkach sportowych, muszą być całkiem jasne. Fotografja pochodzi z czasu niedawnego pobytu Czarnych w Czechach. Czechom chodziło z jednej strony o reklamę dla celów finansowych, z drugiej strony o pewny tryumf nad rzekomą mistrzowską drużyną Polski.

Wstrzymujemy się od kwalifikowania tego czynu, mówi on sam za siebie. Zresztą P. Z. P. N. niezawodnie uzna za stosowne zająć się tą sprawą i zmusi winnych do odwołania.

Ta sama fotografja mieści też w sobie i inną niespodziankę dla polskiego świata sportowego: oto w barwach klubu Czarnych widnieje tam też kpt. Cepurski, znany jubilat krakowskiej Wisły.

PIŁKA NOŻNA.

Kraków.

20 listopada. **Cracovia—Reprezentacja klubów klasy B. 2:1 (1:0)**

Śledząc pilnie rozwój naszych klubów klasy B, stwierdziliśmy niejednokrotnie, że tu i ówdzie rosną wprost dziko wielkie talenty footballowe. Spotkania wzajemne drużyn w tej klasie nie dawały jednak nigdy obrazu prawdziwej wartości tego młodego materjału. To też bezwzględnie pochwalić należy myśl urządzania spotkań reprezentacji tej klasy z jakim klubem pierwszoklasowym. Żałować należy, że myśli tej wcześniej nie urzeczywistnił P. Z. P. N., gdyż przez to miałby już wcześniej przegląd sił swych „kopciuszkowych“ członków. Zagranicą rozumieją Związki lepiej swe zadanie, gdyż często, zwykle przed zawodami międzynarodowymi, urządzają spotkania teamu klasy B z poważniejszym jakimś przeciwnikiem. Jak wielkie to ma znaczenie dla żywotności i rozwoju dalszego tych klubów, o tem niema potrzeby przekonywać kogokolwiek. Dlatego pochwały godnem jest urządzenie przez K. S. Cracovia tych zawodów i wystawienie do nich prawie komletnej pierwszej drużyny.

Gra była bardzo interesująca i obfitowała w wiele bardzo pięknych epizodów. Normalny jej przebieg cierpiał jednak nieco z powodu głębokiego terenu. Śnieg, który przed kilku dniami jeszcze pokrywał boisko, znikł wprawdzie, ale pozostawił ślady w postaci błotnistych bagien, szczególnie pod bramkami. Ta właściwość placu wyszła na lepsze drużynie broniącej, gdyż strzelona piłka grzęzła zwykle w błocie, nie dochodząc do bramki, a także śliski pod bramką grunt utrudniał niezwykle oddanie celowego rzutu. Reprezentanci klasy B stawili naszemu mistrzowi silny opór, a grając bardzo ambitnie i ofiarnie, niełatwo pozwalali się pozbawiać raz otrzymanej piłki.

Drużyny stanęły w następującym składzie: Cracovia: bramkarz: Palik; obrona: Gintel, Fryc; pomoc: Styczeń, Cikowski, Weyssenhoff; napad: Mielech, Kotapka, Kałuża, Kogut, Szperling.

Reprezentacja klasy B.: bramkarz: Wittek (Podgórze); obrona: Jelonek K. (Korona), Głowniak (Podgórze); pomoc: Majcher (Podgórze), Sejchter I. (Wawel), Hyla (Wawel); napad: Dobrowolski (Korona), Węglowski (Wawel), Pajorski (Podgórze), Sejchter II. (Wawel), Ostrowski II. (Podgórze).

Już w 5 minucie uzyskują biało-czerwoni rzut z rogu, który jednak przechodzi bez rezultatu. Drugoklasowi zaraz jednak pozbywają się tremy i dwie minuty później wyjaśnia Styczeń niezbyt sympatyczną sytuację pod swoją bramką. Otrzymaną piłkę podaje Kogut pięknie Kałuży, którego strzał idzie ponad poprzeczkę. W 13 minucie oddaje Dobrowolski pierwszy strzał na bramkę Cracovii, który Palik pewnie chwyta. Słabo odbitą piłkę skierowuje Sejchter II. ostrym strzałem na out. Dopiero w 20 minucie uzyskuje Kałuża z najbliższej odległości bramkę dla swych barw. Dwie minuty później bronią skutecznie drugoklasowi rzut karny, przeciw nim skierowany, poczem następuje piękny atak reprezentatywnych, zakończony kornerem. Piękny bieg Mielecha i centra kończy się obronionym strzałem Koguta. Gra otwarta. Następny bieg Mielecha i strzał obok bramki, jeszcze jeden korner dla Cracovii, poczem pauza. Po zmianie stron niczem nieusprawiedliwiona krótkotrwała zamiana pozycji przez Gintla i Szperlinga; piłka przenosi się z pod jednej bramki pod drugą, aż dopiero w 16 min. strzela Kałuża drugą bramkę dla Cracovii. Wittek w bramce paruje szereg ostrych strzałów, poczem i team B. przy-

chodzi do głosu; mały Dobrowolski popisuje się pięknymi biegami. 31 minuta przynosi bramkę dla drugoklasowych, którą strzelił Sejchter II. z podania Dobrowolskiego. Dalsze obustronne rzuty z rogu nie przynoszą zmiany rezultatu. Kornerów 4:3 dla Cracovii. Sędziował p. Fischer.

Przed zawodami wręczył Wydział K. S. Cracovia środkowemu napastnikowi Kałuży złoty sygnet z okazji rozgrywania 200-go matchu w pierwszej drużynie.

H. B.

Warszawa.

20 listopada. **A. Z. S.** (mistrz klasy B)—**W. K. S.** (ostatni klub klasy A) 5:3. Zawody kwalifikacyjne o przynależność do klasy A. skończyły się zwycięstwem mistrza klasy B.

Czarni—Syrena 7:0 (2:0).

Powyższe zawody o mistrzostwo Y. M. C. A. odbyły się pod znakiem przygniatającej przewagi Czarnych, którzy górowali fizycznie i technicznie nad przeciwnikiem. Bramki strzelili: Ginter (4). Semilski (2) i Bielński. Rzutów narożnych 5:0 dla Czarnych. *W. L.*

Poznań.

O złotą palmę „Sportu Polskiego".

13 listopada. **Warta-Unia 5:1 (4:1).**

Warta bez Einbachera i Stalińskiego, wobec czego wynik był niepewny, a nawet przepowiadano zwycięstwo Unii. Z rozpoczęciem przypuszcza Unia kilka ataków do bramki zielonych, jednak bez sukcesu. Po 10—15 minutach gra się powoli wyrównuje i stopniowo daje przewagę „Warcie", co się wyraża w ilości zdobytych bramek. Po przerwie gra zrównoważona więcej, choć mniej ciekawa; widać zniechęcenie u obu stron. Dopiero pod koniec pada piąta z rzędu bramka dla Warty. Co do gry zawiodły obie drużyny. Sędzia p. Górecki.

E. Sz.

Bielsko.

Sturm—Hakoah 3:2 (0:1).

Zawody powyższych drużyn, jako rozstrzygające o miejsce w klasie A na rok 1922, odłożone w dniu 13 b. m. z powodu zawiei śnieżnej, odbyły się w ubiegłą niedzielę w Bielsku na boisku „Hakoahu" i przyniosły ponownie zwycięstwo „Sturmowi", który w ten sposób wchodzi do klasy A. Krak. Z. O. P. N.

Gra prowadzona przez obie drużyny w silnem tempie i z nadzwyczajną ambicją. — Sturm pod każdym względem znacznie lepszy, jednak atak mimo swej przewagi nie może jej zaznaczyć cyfrowo. Tuż przed pauzą sędzia za przewinienie bramkarza Sturmu dyktuje rzut wolny, pośredni, z którego Hakoah uzyskuje pierwszy punkt, kończąc połowę zawodów wynikiem 1:0 na swoją korzyść. Po pauzie Sturm atakuje stale bramkę Hakoahu, zdobywając trzy bramki, w 2, 10 i 14 minucie. Przed samym końcem zawodów udaje się lewemu skrzydłowemu Hakoahu zdobyć drugą i ostatnią bramkę.

Wisła (Kraków)—**Biała-Lipnik 2:1 (1:0).**

Wisła wystąpiła z 6 graczami z rezerwy, mimo to pokazała grę nadzwyczaj ładną, a że wyniku większego nie uzyskała, zawdzięcza to brutalnej grze ze strony Biała-Lipnik. — Na szczególną uwagę zasługują Wiśniewski w bramce i Gieras (lewa pomoc), którzy swoją grą wprowadzili publiczność w zachwyt. — W Biała-Lipnik wyróżnił się Procner, którego kilkakrotnie widzieliśmy w Polonii w Wadowicach. *M. K.*

Przegląd najbliższych zawodów.

Kraków.

27 listopada. **Team A.—Team B.**

Pierwsze zawody drużyn reprezentacyjnych Polski w dniu 13 listopada spodobały się ogólnie i nic dziwnego. Wiele miast w Rzeczypospolitej pragnęłoby oglądać spotkanie 22 najlepszych w Polsce graczy. Ponieważ jednak Kraków rozporządza największą ilością wybitnych graczy, i wobec spóźnionej pory urządzenie zawodów w innem mieście nie pokryłoby kosztów sprowadzenia graczy krakowskich, przeto gród podwawelski siłą rzeczy jest w tem szczęśliwem położeniu, że w jego murach będzie się odbywała cała akcja przygotowania naszej drużyny reprezentacyjnej. Toteż krakowianie nie pomijają sposobności oglądania interesujących zawodów i oceniania klasy poszczególnych graczy.

Niedzielne zawody będą tem więcej zajmujące, że Wydział gier P. Z. P. N. przez pewne zmiany i przestawienie graczy postarał się o to, by obie drużyny były co do siły prawie równe, przez co wynik spotkania nie jest bynajmniej pewny. Popiel i Loth II. zamienią ze sobą miejsca, także Gintel i Marczewski powędrują do drużyny B, by tam borykać się z falangą, nacierającą pod wodzą Kałuży. W ten sposób trójka, broniąca świętości footballowej, będzie miała doskonały trening, koniecznie dla niej potrzebny, ponieważ ona głównie znajdzie się w Budapeszcie w ogniu bojowym. Oprócz tego Wydział gier poczynił jeszcze pewne zmiany, mające na celu wzmocnienie obu drużyn. Synowca zastąpi Loth I, a zamiast niego stanie na środku pomocy w teamie B. Sliwa z Wisły; miejsce Kowalskiego w drużynie B. zajmie Kukla z Unionu łódzkiego. Ostateczny zatem skład będzie następujący:

Team A: Popiel; Klotz, Fryc; Styczeń, Cikowski, Loth I.; Mielech, W, Kuchar, Kałuża, Einbacher, Szperling.

Team B. Loth II.; Gintel, Marczewski; Schneider, Sliwa, Gieras; Bacz, Kotapka, Staliński, Kukla, Marcinkowski.

Ponieważ po zawodach niedzielnych ma nastąpić już ostateczne ustalenie drużyny, mającej jechać do Budapesztu, przeto każdy z uczestników dołoży wszystkich sił, by się przedstawić w najkorzystniejszem świetle, a to będzie najlepszą rękojmią, że zawody będą miały charakter poważny i przebieg zajmujący. *T. S.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Mistrzostwo I. klasy: **Rapid—Simmering** 4:1, **Hertha—Sportklub 1:0, Hakoah—Rudolfshügel** 1:1. Häusler (Hakoah) strzela karnego obok bramki. **Ostmark—Floridsdorf** 1:0. Szczęśliwe zwycięstwo najmłodszego klubu pierwszoklasowego na boisku Floridsdorfu. Iszda (F. A. C.) przestrzelił karnego. **Admira—W. A. F.** 4:1! Doskonała gra ataku i bramkarza Admiry. **Amatorzy—Wacker** 0:0. Sędzia Bugno, idąc na pauzie do szatni, został przez kilku zwolenników Wackeru czynnie znieważony, wskutek czego druga połowa matchu się nie odbyła. Funkcjonarjusze Wackeru, pp. Hagler i inż. Auer, stanęli w obronie sędziego i zostali również pobici.

W mistrzostwie prowadzą **Amatorzy** (13 punktów), za którymi idą **Rapid, Hakoah i Hertha** (po 11 punkt.). Na końcu kroczą **Admira** (6 punkt.) i **Simmering** (4 p.).

Mistrzostwo II. klasy: **W. A. C.—Nussdorf** 10:0! Rekordowe zwycięstwo Wacu. **Gerstbof—Slovan** 4:3. Druga klęska w mistrzostwie czeskiego Slovanu, tym razem za-

dana przez drużynę, która świeżo weszła z 3 do 2 klasy. **Donaustadt—Rennweg** 0:0, **Red Star—Simmeringer S. V.** 2:1, **Germania—Ottakring** 3:0, **Cricketerzy—Sturm** 4:3, **Bewegung—Blue Star** 1:1.

W. A. C. wysunął się na czoło, mając ze Slovanem równą ilość punktów (17), lecz lepszy stosunek bramek. Na trzeciem miejscu stoi **Gersthof** (16 punktów). Tabelę zamykają **Blue Star** (6 p.) i **Nussdorf** (4 p.).

Solnogród. Solnogród—Karyntja (match międzykrajowy) 3:2.

Budapeszt. Mistrzostwo I. klasy: **M. T. K.—VII. ker. Sp. C.** 5:0. M. T. K. w świetnej formie mimo braku **Senkeya** (rozbitego na matchu z Ujpesti) i Brauna. Bramki strzelili: Orth i Molnar (po 2), Dobo (1). **Törekves—Kispesti** 2:2.

W zawodach przyjacielskich pobił **F. T. C.** klub **Zuglo** (na I. miejscu w II. klasie) 3:0.

Stan mistrzostwa Węgier w dniu 20 listopada.

Klub	Grano	Wygrano	Nierozegrano	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
1. M. T. K.	9	8	1	—	33	6	17
2. F. T. C.	8	5	2	1	16	7	12
3. Ujpesti T. E.	8	3	3	2	16	11	9
4. Kispesti A. C.	8	2	5	1	8	6	9
5. Törekves	8	4	1	3	9	16	9
6. VII. ker Cl. Cp.	9	2	5	2	6	10	9
7. M. A. C.	8	2	3	3	6	5	7
8. B. T. C.	8	3	1	4	10	8	7
9. III. ker. T. V. E.	8	2	2	4	8	17	6
10. Vivó A. C.	8	1	4	3	7	12	6
11. Vasas	8	1	2	5	6	17	4
12. T. T. C.	8	1	1	6	6	16	3

Szombatelv. Węgry Południowe biją niespodziewanie Węgry Zachodnie 2:1.

Praga. Semi-finale walk o puhar: Sparta—S. K. Liben 9:0, Viktoria Žižkov—Slavia 1:0! Do rozgrywki 27 listopada staną wobec tego Sparta i Viktoria Žižkov. C. A. F. C.—Hagibor 4:3.

Cieplice. D. F. C. (Praga)—Teplitzer F. C. 1:0 (o mistrzostwo). Gra trwała tylko 24 minuty, gdyż D. F. C. zeszedł z boiska, nie zgadzając się na wykluczenie Hössa z boiska. Publiczność rzuciła się na kasę, żądając zwrotu zapłaty za bilet wstępu. Żądaniu uczyniono zadość.

Kladno. Sp. K. Kladno—Meteor (Kladno) 2:0.

Pardubice. Sparta (Kolin)—Sp. K. Pardubice 0:0.

Berno. Amatorzy (Berno)—Kralove Pole 2:0.

Preszburg. Bratislava—23 p. p. 5:0. W drużynie wojskowej grał Plattko.

Zurych. Grashoppers—Neumünster 3:1, Young Fellows-Wintertur 1:0.

St. Gallen. F. C. St. Gallen—F. C. (Zurych) 2:2.

Bazylea. Old Boys (Bazylea)—Nordstern 0:0.

Aarau. F. C. Aarau—F. C. (Berno) 1:0.

Genewa. Etoile—Frybourg 5:1.

Lozanna. Sport Lausanne—Cantonal 3:1.

Montreux. Montreux—Genève 1:0.

Berno. (szwajc.) Young Boys—F. C. Basel 1:1.

Amsterdam. Ajax—Fussballvereinig. 3:0.

Haga. Blouw Wit -Fussballvereinig. (Utrecht) 4:1, Fussballvereinigung—Ballspielvereinigung 2:0. Dortrecht—Sparta 3:2.

Norymberga. I. F. C. Nürnberg—Pfeil 7:0, Sp. V. Fürth—Bayern (Kitzingen) 3:0.

Monachium. Bayern—Teutonia 8:2, Wacker—Sp. V. (Monachium) 3:2, Männer T. V.—T. V. Augsburg 2:1. Wacker kroczy znowu na czele.

Hamburg. Holstein (Kilonia)—Viktoria 3:1.

Drezno. Brandenburg—Guts Muts 4:2.

Anglia. 19 listopada. Mistrzostwo w I. lidze: Aston Villa—Manchester United 3:1, Blackburn Rovers—Birmingham 1:1, Bolton Wanderers—Arsenal 1:0, Cardiff



Moment z zawodów Cracovia—Reprezentacja klasy B. Szperling (Cracovia) po „kiwnięciu" przeciwnika.

City—Everton 2:1, Chelsea—Bradford City 1:0, Liverpool—Middlesborough 4:0, Manchester City—West Bromwich Albion 6:1, Newcastle United—Sunderland 2:2, Oldham Athletic—Huddersfield Town 1:1, Sheffield United—Preston North End 3:0, Tottenham Hotspurs—Burnley 1:1.

LEKKA ATLETYKA.

Eintracht (Frankfurt) i Sp. C. **Charlottenburg** są w Niemczech najlepszymi klubami lekko atletycznymi. Eintracht uzyskał swe imponujące zwycięstwa tylko w biegach; w rzutach i skokach nie posiada wybitnych jednostek. Natomiast lekkoatleci, grupujący się w S C. Charlottenburg, uprawiają z dobrym skutkiem wszystkie działy sportu lekkoatletycznego.

W r. 1921 zdobyły oba kluby po 3 mistrzostwa Niemiec: Eintracht w sztafecie 4×100 m. (Weider, Söhngen, Reiss, Angstmann) w czasie 42·9", w biegu na 800 m. (Kern) i w biegu na 5000 m. (Bedarff); Charlottenburg w biegu na 400 m. (Düncker, czas 4·96"), w rzucie oszczepem (Buchgeister, 60·73 m.) i w skoku w wyż (Fritzman, 1.80½ m.).

Lekkoatleci Eintrachtu ustanowili w r. bież. następujące rekordy niemieckie: W biegu rozstawnym 800×400×200×100 w 2:03·2 (Kern, Weider, Söhngen, Mäulen); w olimpijskim biegu rozstawnym 800×200×200×400 w 3:38·1 (Kern, Söhngen, Mäulen, Weider); w biegu rozstawnym 3×1000 m. (Fritze, Bedarff i Kern) w czasie 7:57·3, bijąc dotychczasowy rekord o 5·2 sekundy; w biegu na 3000 m (Bedarff) w 8:48·3; w biegu na 7.500 m. (Bedarff) w 24:09·7.

W obu klubach znajduje się cały szereg wybitnych lekkoatletów, którzy w innych dyscyplinach uzyskali świetne wyniki. W Eintrachcie Söhngen (100 yardów w 10 sek.), Weider (200 m. w 22·3 sek.), Kern (800 m. w 1:56·8), wreszcie Bedarff (1500 m. w 4:04, 5000 m. w Wiedniu 15:26, 10 000 m. w 33:03:7; w Charlottenburgu Rau (100 m. w 10·6 i 200 m. w 21·6), Senftleben (100 m. w 10·9), Krüger (100 m. w 10·9 i 200 m. w 21·9), Düncker i Busch (400 m. w 49·6 i 51·1), Fritzman i Holz (skok w wyż 1·81 m. i 1·80·5 m.), Adams (skok w dal 7·01 m. i skok o tyczce 3·65 m.), wreszcie Buchgeister (rzut oszczepem 63·30 m. i rzut dyskiem 43·35 m.).

Rekord włoski w biegu godzinnym postawił w Rzymie Emilio Blasi (w 1 godz. przebiegł 17.844 m.).

SZERMIERKA.

Antoni Stanisław Bąkowski.



Sport szermierczy w Polsce poniósł niepowetowaną stratę. Mistrz Bąkowski nie żyje. Miażdżyca serca skosiła człowieka, który wielokrotnie szczycił się przed uczniami odpornością. Elew, a następnie przez szereg lat instruktor w Wiener Neustadt, należał do czołowych sił szermierczych b. Austrji. Wiedeń, dzięki wyrobionej kulturze sportowej, umiał ocenić wybitne zdolności zmarłego. Widomym wyrazem tego uznania były liczne medale, dyplomy i cały szereg innych odznaczeń honorowych i podarków. Na lat kilka przed wojną osiada mistz Bąkowski w Krakowie i tu przez dłuższy czas jest nietylko instruktorem, lecz zarazem inicjatorem i duszą Krakowskiego Klubu Szermierzy. Powołany w czasie wojny do służby wojskowej pełnił obowiązki instruktora w austrjackiej szkole jazdy w Weisskirchen. W latach odzyskania niepodległości zastajemy go już w Krakowie. W maju r. ub. widziałem go po raz pierwszy na Akademji we Lwowie. Przewyższył wszelkie oczekiwania. Elegancki, o zgrabnej i smukłej postaci, mimo dawno przekroczonej czterdziestki robił wrażenie młodzieńca. Szybkością i elastycznością ruchów oraz ogromną rutyną imponował i budził zachwyt ogólny. Wkrótce potem powołany przez P. K. I. O. trenuje we Lwowie grupę szermierzy dla ewentualnej ekspedycji na VI Olimpjadę. Wypadki w lipcu i sierpniu przerywają pracę mistrza. Powraca do Krakowa, do pracy wśród nielicznej lecz pilnej gromadki uczniów, pracy, przerwanej najniespodziewaniej śmiercią po trzydniowej zaledwie słabości. Strata mistrza Bąkowskiego jest dla jego uczniów i zwolenników stratą jedynego człowieka, który mógł dzięki charakteryzującej go inicjatywie i energji stworzyć z czasem silną organizację szermierczą w Krakowie i podnieść sport ten w naszem mieście do poziomu conajmniej przedwojennego. Całemu sportowi polskiemu ubywa wybitny specjalista, jeden z tych niewielu Polaków, którzy naprawdę coś umieją. *J. Z.*

* * *

W związku ze śmiercią ś. p. Antoniego Bąkowskiego, kapitana-szermierza, otrzymaliśmy od p. A. P. z Krakowa następujące pismo:

„W stosunkowo niedługim czasie ma Polska wystąpić pierwszy raz samodzielnie na międzynarodowej widowni. Od igrzysk olimpijskich w Paryżu dzieli nas — jak wiadomo — około 2½ roku. Sportowcom jakiejkolwiek gałęzi nie trzeba tłumaczyć, że jest to stosunkowo niedaleki termin, jeśli chodzi o racjonalny trening. I o ile we wszystkich prawie dziedzinach sportowej Polski myśli się, przygotowuje lub już w czyn wprowadza przygotowania do tej chwili — o szermierce zupełnie głucho. A przecież i na tem polu jakąś reprezentację Polska mieć musi i powinna. Właśnie gdy należało tę robotę rozpocząć, ubył nam człowiek, który ze wszech miar i prawie jedynie był predestynowany na instruktora do przygotowania naszych sił szermierczych na przyszłą olimpjadę.

Ś. p. kpt Bąkowski był fechtmistrzem Krakowskiego Klubu Szermierzy, który to klub już na parę lat przed wojną osiągnął bardzo dobre rezultaty, tak, że był prawie najlepiej postawionym klubem wśród ówczesnych polskich, urządzał szereg turniei klubowych i międzyklubowych, a ostatnio przed wojną nawet w r. 1914 turniej o mistrzostwo Polski. Prócz tego wysyłał swoich członków na zawody zagraniczne, gdzie reprezentanci klubu osiągnęli parę nagród. We Lwowie rozwijała się szermierka przy Sokole-Macierzy; prócz tego istniał Lwowski Klub Szermierzy, o którym informacyj szczegółowych nie posiadam, w każdym razie w braku takich nauczycieli, jak w Krakowie, stał niżej, co się właśnie na wspomnianym turnieju o mistrzostwo Polski okazało. Wojna przerwała tę pracę zupełnie. Krakowski Klub Szermierzy musiał zastanowić swoją pracę i to nawet bez własnej winy, lecz automatycznie skutkiem rozprószenia się tak nauczycieli (ś. p. kpt Bąkowski i p. Konrad Winkler), jak i członków powołanych do służby wojskowej. Klub odtąd nigdy już nie zebrał swoich członków, stracił lokal i bez oficjalnego rozwiązania się przestał istnieć. Tylko w Sokole krakowskim prowadził lekcje p. Konrad Winkler, następnie ś. p. Antoni Bąkowski. Dziś jeden z nich zmarł, drugi — o ile wiem — zarzucił sport, w którym już miał wyrobioną zasłużenie bardzo dobrą markę. Na gruncie krakowskim dziś nikt nic w tej dziedzinie sportu nie robi, mało co słychać o pracy w innych dzielnicach.

Pisząc te słowa, chcę wyprowadzić tę sprawę ze stadjum zaniedbania i zapomnienia, wywołać dyskusję na ten temat, skłonić czynniki kompetentne do zainicjowania jakiejś zorganizowanej i systematycznej pracy. A równocześnie zapytuję jako członek, czyby K. S. Cracovia, jeden z silnie postawionych klubów polskich, nie chciał utworzyć sekcji szermierczej i dać możność chętnym do pracy na tem polu. Wreszcie zastrzegam się, że w tych

paru słowach zaledwie poruszyłem kwestje, z których każda dałaby materjał do obszernych artykułów.

A. P.

Głos znanego szermierza nie pozostanie zapewne bez echa i wywoła żywą dyskusję i twórczą inicjatywę na polu polskiej szermierki. Dla tego celu otwieramy chętnie łamy naszego pisma, zapraszając wszystkich, którzy się interesują szermierką, do wypowiedzenia się i wskazania właściwych dróg do rozwoju tego sportu.

Redakcja.

L'nnemann, znany mistrz szermierki, ostatnio instruktor Lwowskiego klubu szermierzy, był zmuszony poddać się operacji prawej ręki wskutek zakażenia krwi, wywołanego ukąszeniem muchy. Obecnie skazany jest na dłuższą bezczynność. Jak widzimy, sport szermierczy w Polsce napotyka na dotkliwe przeszkody.

NARCIARSTWO.

Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego odbył się w Warszawie w niedzielę dnia 20 listopada. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Związku i przebiegu obrad podamy w najbliższym numerze. Dzięki dobrej woli delegatów wszystkich towarzystw, sprawy sporne zostały załatwione w sposób zadowalający. Między innemi przyjęto do Związku S. N. „Czarnych“, kładąc tą uchwałą koniec długotrwałym nieporozumieniom w łonie Związku. Do Zarządu P. Z. N. zostali wybrani: pp. Inż. A. Bobkowski z Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy (prezes), dr. B. Macudziński z S. N. A. Z. S. Kraków (wiceprezes) dr. Mieczysław Swierz z S. N. Tow. Tatrz. (wiceprezes), rtm. Mryc z S. N. Czarni (sekretarz), Makarczyk z S. N. T. T. (skarbnik), J. Grabowski z S. N. A. Z. S. i Chełmiński z S. N. T. T.

Sekcja Narciarska A. Z. S. w Krakowie uzyskała dla członków swoich transport trzewików sportowych, nadających się pierwszorzędnie do użytku narciarskiego i łyżwiarskiego. Ceny trzewików bardzo przystępne. Również posiada Sekcja na składzie nowe komplety narciarskie (narty z wiązaniami i kijki) po dogodnych cenach od 6 600 wzwyż. Sprzedaż codziennie Kraków, ul. Zwierzyniecka 48. A. Z. S. od 6·30—7·30 wieczorem.

SPORT SANECZKOWY.

Koncesjonowane przedsiębiorstwo samochodowe „Automobile“, S-ka z ogr. odp., z siedzibą w Zakopanem, wydzierżawiło na 5 lat od gminy Zakopane od szeregu lat zaniedbany **tor saneczkowo-bobsleighowy w Kuźnicach** (na terenie hr. Zamojskiego), długości 1800 m., który będzie prowadzić pod fachowem kierownictwem, o ile warunki klimatyczne na to pozwolą. Dla wygody gości sanki będą wyciągane do góry przez specjalnie do tego celu przystosowane samochody (autobusy). Dla bezpieczeństwa, jakoteż do zawodów, tor połączony będzie telefonem.

Wiadomość tę o mającem wkrótce nastąpić otwarciu toru saneczkowego przyjmą wszyscy zwolennicy tego sportu z żywem zadowoleniem.

SPROSTOWANIE.

Górnośląski Związek Sportowy nadesłał nam w związku z artykułem: „Wieści z Górnego Śląska“ wyjaśnienie, że Rybnicki K. S. „Śląsk“ nie tylko nie przeszedł do Niemców, lecz naodwrót, połączył się z miejscowym niemieckim klubem V. f. B., przejął jego inwentarz sportowy, zachował swój czysto polski charakter i ma wielką przyszłość przed sobą.

Umieszczając z całą gotowością to wyjaśnienie, musimy jednak stwierdzić, że przykrość tę wyrządziliśmy Rybn. K. S. „Śląsk“ mimowoli, gdyż nie przypuszczaliśmy, aby członek górnośl. Związku sport., który nawet artykuł „Wieści z Górnego Śląska“ czytał w rękopisie przed oddaniem do druku, mógł nam w tym jednym przypadku udzielić tak mylnych informacyj, za co odpowiedzialność spada wyłącznie na niego.

T. S.

Wiadomości klubowe.

T. S. Wisła (Kraków) zawiadamia swych członków, że **XV Doroczne Walne Zebranie** odbędzie się w niedzielę d. 27 listopada 1921 w sali Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego o g. 9 rano, a w braku kompletu o godz. 10 z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie sekretarza za rok ubiegły.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi.
5) Zmiana statutu.
6) Wybór nowego Wydziału.
7) Wnioski i interpelacje.

Marjan Kopeć sekretarz. *Kpt Józef Szkolnikowski* prezes.

Sekcja footballowa K. S. „Cracovia“ zawiadamia swoich członków ze wszystkich drużyn, że gimnastyka odbywać się będzie w „Sokole“ w poniedziałki, środy i piątki od godz. 9 do 10 wieczorem i wzywa ich do do pilnego uczęszczania. Pierwsza lekcja odbędzie się dnia 30 b. m. we środę.

Wieczór muzyki i sportu. Jako zapoczątkowanie nieocenionego dla dobra ojczyzny współżycia wojska i społeczeństwa na niwie kulturalnej, urządza Wojsk. Klub Sport. „Rycerz“ i „Lotna drużyna Sokoła“ w Krakowie, znane ze swych szczytnych haseł, wieczór muzyki i sportu w Sokole, ul. Wolska 27, w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 7·30 wiecz. Dochód z wieczoru przeznaczony będzie na cele kulturalne i na gwiazdkę dla sierót po poległych obrońcach ojczyzny. Społeczeństwo winno powitać ten objaw ze szczerem uznaniem i poprzeć usiłowania Komitetu jak najliczniejszym udziałem.

Odpowiedzi Redakcji.

S. H. Lwów: Prosimy o podanie nazwiska i adresu, gdyż anonimowych prac nie umieszczamy.

Koło Sportowe „Unia“ Warszawa: Żądane artykuły sportowe nabyć można najtaniej w firmie krajowej „Sporting“, Kraków, Filipa 17.

HUMOR SPORTOWY.

Z niewydanej epopei „Pan Tadeusz u Bisanza".

Fragment.

„Hijena" przez dzień cały nie wiedzieć gdzie bawił,
Teraz się nagle jakoś u Bisanza zjawił.
Brać, co spór wiodła o jakiegoś goal'a,
Otoczyła go kołem, chciwa wieści z pola.
On milczy: jakimś faktem silnie wzruszon zda się,
Lecz nie wstrzymał i ryknął: „Ostmark w pierwszej klasie"!
„Jezu!" stęknęło wokół, poczem wszyscy siedli
I, przejęci, czas dłuższy porcyj swych nie jedli.
Tak to niekiedy bałwan u morskich wybrzeży
Wpadłwszy, kraby rozprasza i strach wokół szerzy.
Wreszcie docent-pomocnik pierwszy łypnął okiem,
I jęknął przejmująco: „Pół wody ze sokiem!"
Aż ochłonęli. Przybysz dalsze snuje wieści,
Brać słucha go w milczeniu, choć łże, co się zmieści.
Gdy wątpią, on na świadki Tadeusza wzywa:
Ten, choć słowem nie poprze, milcząc głową kiwa.
Dyskurs ów dla jednego dziwną był uciechą:
Człek ten piszczał i rzęził, to znów rżał ze śmiechu,
Nie wstrzymać go kolegom, próżne ich mozoły!
Nagle zarżał i urwał! — rozpękł się na poły!!!
„Pękł ze śmiechu!" — zbladłemi ktoś wyszeptał usty
I zamilkł. Chwilę trwali, bladzi niby chusty,
Poczem wstali żałobnie, odkrył każdy głowę,
I — wyrzucić kazali szczątki Kotapkowe.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Tak zginął B. Kłapapka, łącznik najlepszy z polaków,
Mecenas sztuki mięsa i amator flaków.

Kraków. *Lamentowicz.*

Reprezentacja Polski.

(Projekt 29, M. Z., Dziurki Wielkie).

Miesiąc już mija od ukazania się nieśmiertelnych artykułów „Reprezentatywka Polski". Czy kto korzysta z cennych rad, jakie się nasunęły autorowi po „fachowym" rozbiorze 28 projektów teamów Polski, nadesłanych przez „hr. Móla"? A własne projekty teamu „narodowego", na dni zwykłe, przestępne i raz na rok około Wielkiej Nocy — to „für die Katz?" „Co na to panowie z P. Z. P. N-u"? Jeżeli są „naprawdę dalecy od polityki", jeżeli są obojętni na jej wpływy, jak w sprawie powstania „Zd" — rady Z. T. S. G. (z polskim nawet językiem urzędowym), to muszą przyjąć nasz projekt polityczno-prasowy.

W bramce p. R. K o p a t s c h. Będzie on bronił nową metodą. Stanie sobie przy kornerze i jesteśmy pewni, że pociągnie tam do siebie każdego nieprzyjacielskiego gracza z piłką i z butami.

Prawy back S. Eidner i tylko S. Eidner! Liczyć się jednak trzeba z tem, że „kurjerek" wyjdzie w żałobnych obwódkach, a Wacek S. pęknie z oburzenia z takim hałasem, iż zagłuszy nawet owacje lwowskiej publiczności, czynione Cracovii podczas ostatniego spotkania o mistrzostwo Polski. Szkoda jednak puhara „kurjerka" — proponujemy przeto, by na drugiego backa wstawić W a c k a S. Biada podówczas temu „trzeciemu"... Synowcowi z przeciwnej partji, gdy tamci w czasie matchu na siebie się rzucą, a on się między nimi znajdzie!

Pomoc: Srodkowym będzie K. B. z warszawskiej „Rzeczyzapospolitej", autor dzieła p. t.: „Jak zwyciężać w chodzie niewiadomo dlaczego maratońskim". Gwarantujemy, że nie będzie chodził za swym atakiem tak, jak na „wielkie mecze", o których pisał, a których nie widział. Skrajnymi pomocnikami będą — łatwo zgadnąć — jego przyjaciele polityczni G. R a b o w s k i i O. R w i c z. Boimy się jednak, że G. Rabowski, rzucając panu K. B. piłkę z outa bocznego, rzuci mu równocześnie na głowę słowo prawdy o taniej (à la Billig) frazeologji i niefachowości nauczycielki sportu panny Lusi, co równać się będzie uderzeniu cegłą w ciemię. Smiemy natomiast przypuścić, że w czasie matchu na żądanie O. Rwicza co do odpowiedzi na słynne 14 punktów, p. K. B., nie dając się wyprowadzić z równowagi, odpowie: „Nie Warto".

Prawym łącznikiem będzie dr. C z y t e l n i k.



Wprawdzie „pochodzi on z innych dzielnic miasta", ale należy się coś i zagranicy. Przecież on znany i „honorowany". Wiedeński Sportblatt przed pierwszym każdego miesiąca pisze do niego: „An unsere Leser". Tak jest! „Leser" piszą i „unser" (Leser jest nasz!). Może on nie „da bram", ale natomiast on jeden jedyny potrafi udowodnić, że wszystkie przez nas otrzymane bramki są nieważne.

Center C h a i m. No, co państwo powiedzą do Chaima?! Może nie potrafi „skorować"?! Byle tylko nie „popuszczał w tempie"!

Lewy łącznik B. R a n d. Wprawdzie on prawie dziecko, pierwsze dopiero kroki stawia w „Sporttagblacie", przeto ty, Chaim, i ty, R. W. Acku, „ratujcie" w opresji to „dziecko sportowe"!

Lewe skrzydło dla Lwowa. Niech „Czarni" wybiorą „dobrowolnie" tego kandydata, którego „Pogoń" postawi. Spodziewamy się wyboru R. W. A c k a. Jeżeli odstąpi od swoich niezawodnych rad, ujętych w 37 punktów, natomiast strzeli więcej bramek od przeciwnika — zwycięstwo zapewnione!

Prawe skrzydło: G o t l i e b z „Warszawy". „Wybór konieczny, ale niezły", jeżeli się zważy „walory psychiczne, filantropijne, humorystyczne" oraz wolne wstępy do kina.

Wróg piłki nożnej.

Pan Pafnucy Kopalski był zapalonym wielbicielem footballu; aczkolwiek wiek jego i tusza nie pozwalały mu osobiście brać udziału w umiłowanych zawodach, nie było jednak meczu, na którym byłby on nieobecnym. Stanowisko społeczne pozwalało mu nawet na czynne popieranie ulubionego sportu; kazał mianowicie na placyku, przylegającym do jego nieruchomości, spo-

rządzić boisko dla młodzieży, którąby w wolnych chwilach mogła zajmować się grą w piłkę nożną. Sam zaś lubiał siadywać na balkonie i godzinami całemi wpatrywać się w zawody, odbywające się pod jego oknami.

W tych momentach czuł się Neronem, patrzącym z loży swego cyrku na walki gladjatorów.

Pewnego popołudnia siedział sobie pan Pafnucy na balkonie swego mieszkania; patrzał jak zwykle z lubością na toczące się pod jego oknami zawody „Gazeciarzy“ contra „Sztubacy“, aż nagle brzęk tłuczonego szkła odwrócił uwagę jego w inną stronę. Jak się okazało, któryś z graczy, strzeliwszy goala ze zbyt wielkim ferworem... wybił szybę w oficynie u Jacentowej, praczki. Na podwórzu wnet zgromadził się tłum bab, w głośny sposób komentujący wypadek, ponad którym górował głos Jacentowej: „A ty kapciu jeden, ty kamienicznikowska hejeno, to ty se fosbal bańdziesz urządzał na naszych szybach! A bodaj cię pokręciło!...“ Pan Pafnucy, zrozumiawszy, że wszystkie te epitety kierowane są przez rozwścieczoną babę z powodu straty 1500 marek za szybę pod jego adresem, zawołał stróża, a dając mu pieniądze, polecił natychmiast rozpędzić tłum bab do mieszkań... Chłopcy, widząc co się stało, rozpierzchli się również po domach i plac opustoszał.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Walek, syn węglarza, który rozpoznawszy namiętność pana Pafnucego do sportu footballowego, począł jak na obstalunek tłuc kamieniami szyby jedną za drugą, mówiąc, gdy go przyłapano, że to wszystko jedno, bo gospodarz i tak zapłaci... A pan Pafnucy płacił i płacił... płacił za szyby, za garnki i za pobite talerze... aż wreszcie cierpliwość jego wyczerpała się. Sklął chłopców, na czem świat stoi, przegnał ich het razem z piłką, a plac już nazajutrz wynajął na skład drzewa. I od dnia tego zasłynął pan Pafnuey jako wróg footballu. Żadna siła ludzka nie zdołała go przekonać, że rower wzmacnia mięśnie, lub że gimnastyka rozwija płuca... Klął sport i wszystkich, co mu hołdują.

. . . .

A gdy po kilku latach zapytał ktoś pana Pafnucego, czemu jest takim wrogiem sportu, a footballu w szczególności — odpowiedział: „Przez football straciłem w 2 miesiące 150,000 marek... a dochód mój wówczas wynosił 1500 marek miesięcznie, a więc straciłem przez football jeden rok życia...“ To mówiąc pan Pafnucy filuternie mrużył lewe oko, uśmiechał się i mruknąwszy coś do siebie, mówił: „E... lepiej o tem nie wspominać...“

. . . .

Warszawa. *Kazimierz Kokowski.*

* * *

Danc, znany prawy skrzydłowy I. drużyny „Wisły“, idąc tymi dniami linją A—B, spotyka kapitana Cepurskiego i przerażony woła:

„Bój się Boga Wilek, co się z Tobą dzieje? czemuś tak „zczerniał“?!...

Różne wiadomości.

Buchsbaum Ferdynand, kasjer klubu Ujpesti T. E., który w czasie pobytu tego klubu w Polsce towarzyszył drużynie i dał się poznać z nienajlepszej strony, znieważył słownie w czasie matchu juniorów sędziego, za co Związek węg. zabronił mu wstępu na wszystkie matche (nawet własnego klubu) w Budapeszcie na przeciąg 4 miesięcy. Klub Ujpesti musiał wybrać nowego kasjera.

W Zaltbomel w poł. Holandji zdarzyły się w czasie zawodów footballowych dn. 6 listopada dwa wypadki śmierci. W dniu tym szalał w całej Holandji orkan. Gdy sędzia, kierujący w tem mieście zawodami rezerw, dał znak do przerwania gry, wicher zerwał dach z pobliskiego domu i przywalił graczy i część widzów. Kapitan jednej drużyny i jeden z widzów zginęli, troje osób odniosło ciężkie rany.

Wiedeńskie Kolegjum sędziów liczy obecnie 312 aktywnych członków.

Jeszmas, znany u nas środkowy napastnik Kispesti A. C., obecnie gracz D. F. C. w Pradze, został przez Węg. Zw. P. N. zdyskwalifikowany d o k o ń c a ż y c i a. Jeszmas był w r. zeszłym graczem zawodowej drużyny węgierskiej, zawiązanej na krótki czas w Berlinie. Po rozbiciu się tej drużyny większość graczy wróciła w zimie do Budapesztu. M. L. S. przywrócił im prawa amatorstwa dopiero w czerwcu r. b., pozwalając im jednak grywać w drużynach węgierskich dopiero w sezonie jesiennym. Jeszmas mimo zakazu gry wziął czynny udział w tournée klubu Kispesti po Niemczech już w czasie świąt wielkanocnych i grał pod przybranem nazwiskiem S z a g u l y. Gdy o tem doniesiono M. L. Sz. (weg. Z. P. N.), klub Kispesti zaprzeczył temu uroczyście. Malwersacje wykrył Malaky, który jako prezes F. T. C. towarzyszył drużynie w czasie jej letniej podróży po Niemczech. Fotografje drużyny Kispesti, które mu w Niemczech pokazano, dowiodły niezbicie, że Jeszmas grał w tej drużynie. Kara, która tego gracza spotkała, jest surowa, lecz zasłużona. Dochodzenia dyscyplinarne przeciw klubowi Kispesti i winnym przodownikom tego klubu są w toku.

Kertęsz II., prawy pomocnik M. T. K., grał przeciw Środkowym Niemcom dn. 23 października po raz 40 w węgierskiej drużynie reprezentacyjnej i był przedmiotem serdecznych owacyj ze strony M. L. Sz. i publiczności. Pierwszy raz był on „internacjonałem“ w r. 1908. Jeden tylko Schlosser (M. T. K.) grał więcej, bo aż 69 matchów reprezentacyjnych.

Konkurs na wynik zawodów Polska—Węgry.

Redakcja „Przeglądu Sportowego“ rozpisuje niniejszem konkurs, na odgadnięcie wyniku zawodów Polska—Węgry, które odbędą się d. 18 grudnia 1921 i wyznacza następujące nagrody:

1. Nagrodę premjową 10.000·—.

2. Gratisowy roczny abonament „Przeglądu Sportowego“.

3. Gratisowy półroczny abonament „Przeglądu Sportowego“.

Na wypadek, gdyby więcej nadsyłających prawdziwy wynik odgadło, nagrody rozdzielone zostaną w drodze losowania. Losowanie uskuteczni komitet redakcyjny. **Termin nadsyłania upływa w niedzielę dnia 18 grudnia 1921, godzina 12 w południe.** Do konkursu dopuszczone będą tylko te rozwiązania, które wypisane będą na poniżej znajdującym się **odcinku.** Jedna osoba ma prawo do nadesłania tylko jednego odcinka.

Wynik Polska—Węgry ....

Na korzyść ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

....

Wyciąć!

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec — Wydawca Aleksander Dembiński — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie